
CZACHPRESS



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

* Poezja * Co kraj to obyczaj * Czachointeligencja * „Diuna” – recenzja * Spelnil swoje marzenia *
Szpilman * Recenzja koncertu „The Grandiosorian” * Miętha – „36,6” * Gianni Versace *
15 grudnia – Międzynarodowy Dzień Herbaty * Światowy Dzień AIDS *
Chirurg – najpiękniejszy zawód na świecie *

Numer 66
Grudzień 2021

CZACHPRESS

POEZJA

Zapada zmrok

Gdy szybko zapada zmrok,
Nastaje odpowiednia pora,
Problemy odsuwają się na bok,
Znika codzienna zmora.

Bo jest w roku pewien czas,
Jedyny jaki widział świat.
Co odmienia wszystkich nas,
Uwalniając z za samolubstwa krat.

Już gwiazdka na niebie błyska,
Pierwsza tej pięknej nocy.
Ileż z nas przejrzenia dziś zyska,
Dzięki jej magicznej mocy?

Ciepłe spojrzenia przeszywają na
wskroś,
Uśmiechy goszczą na twarzach,
A mimo to dziwnego ogarnia coś,
Trudnego do opisanía.

Lśnią już lica od połąci łez,
Bo tych co niegdyś byli z nami,
Nadszedł życia kres.
Zostaliśmy sami.

A przy stole samotne nakrycia
czekają
I szare dotychczas wspomnienia,
W żywe myśli zamieniają
I w kolory oblekają.

Bo to czas, gdy jeszcze raz
Odrobiny radości
Może zaznać każdy z nas,
Skrytej w garstce rodzinnej
miłości..

zatracona_w_poezji

Dom

Runął dach na głowy nasze,
W nozdrzach został pył i kurz.
W pustych zgłiszczach się
dogaszę
Ze wspomnieniem białych róż.

Choćby został gruz i popiół,
A niepamięć zjadła mur,
Nigdzie lepiej mi niż w domu,
W którym został tylko ból.

Obym poszła w zapomnienie
Tak jak rzeka ludzi miasta;
Niby błąd, pomyłka, wada,
Oby pamięć o mnie zgasła.

Jaki spadek pozostawię
Dla pokoleń przyszłych lat?
Serce kruche, serce szklane,
Jego ostrze zburzy ład.

(bez tytułu)

Całe dobro tego świata
Błyszczy jasno w twoich oczach.
Łzy wilgocią nasze twarze
Tak jak trawę skrapla rosa.

Niemożliwą radość sprawia
Uśmiech twój jak promień słońca.
W gęstwi mroku mego ducha
Niesiesz światło jak pochodnia.

Byłeś miłym zaskoczeniem
Kiedy trwała we mnie groza;
Jakby w skałe zamiast wody
Tkwiła uśpiona ambrozja.

Dawniej przerażał mnie świat,
Jego wizja niczym zbrodnia.
Dziś spogląda na mnie jasno
Dobro świata w twoich oczach.

A

A



Źródło zdjęcia:
<https://www.deco-strefa.com.pl/p1425,ornament-roslinny-1243-szablon-malarski.html>

Co kraj to obyczaj

Na świecie jest ponad 7 miliardów ludzi, 7 kontynentów i 194 państwa, jasne jest więc, że każdy będzie obchodził czas świąt Bożego Narodzenia na swój wyjątkowy sposób. Kłoda na wigilijnym stole? Chowanie mioteł? Kubełek KFC tradycyjnym świątecznym daniem? Może podróż do kościoła na ośmiu kółkach? U nas tego nie znajdziemy. Pozwólcie więc zabrać się na małą wycieczkę po kilku państwach i ich niepowtarzalnych tradycjach. Może niektóre z nich spodobać się wam na tyle, że spróbujecie wprowadzić je w swoich domostwach.

1. Postowi w święta Francuzi mówią stanowcze „Non!”

Zacznijmy więc od Europy. Choć nie wynika to z prawa kanonicznego, w Polsce Wigilia jest dniem, w którym zachowujemy wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych. Zupełnie inaczej jest jednak we Francji, gdzie nie może zabraknąć ślimaków, ostryg oraz pasztetu z gęsich wątróbek, które stanowią przystawki przed głównym daniem – indykiem (lub innym rodzajem drobiu) nadziewanym kasztanami. Brzmi jak raj dla miłośników mięsa? Spokojnie, miłośnicy słodkości też znajdą coś dla siebie. Bardzo popularne jest bowiem ciasto przypominające wyglądem kłodę drzewną (La Bouche de Noël), podawane w formie roladki, która nieco przypomina nasz polski makowiec. Zamiast maku ma jednak w środku krem na bazie śmietany, zwykle o smaku czekoladowym, kawowym lub kasztanów. Pozostając w temacie dań słodkich, istotną tradycją bożonarodzeniową w Prowansji jest serwowanie „les treize desserts”, czyli trzynastu deserów symbolizujących Jezusa oraz dwunastu apostołów. Znajdują się wśród nich świeże i suszone owoce,

orzechy, nugat. Krótko mówiąc, dla każdego coś pysznego!

2. „Joulu-” jako świąteczny fiński przedrostek

Samo słowo „Joulu” w języku fińskim oznacza „Boże Narodzenie”, jednak pojawia się ono w prawie każdym pojęciu związanym z tradycjami świątecznymi w Finlandii. Choć zaczynają się one już od 21 grudnia, najważniejszym dniem świątecznym dla Finów jest 24 grudnia – Jouluaatto – podczas którego mieszkańcy Finlandii odwiedzają... saunę! Ten z pozoru przyjemny zwyczaj zwany Joulusauna ma nie tylko pomóc w oczyszczeniu i odprężeniu fizycznym, wpływa także na spokój duchowy. Należy jednak zachować podczas niego zupełną ciszę, aby nie sprowadzić na siebie kłątwy lub nieszczęścia. Finowie w czasie świąt zwracają również uwagę na dusze zmarłych – po zmierzchu sauna dostępna jest tylko i wyłącznie dla nich, w Wigilię natomiast odwiedzane są groby bliskich. Istotne jest także udekorowanie domu, głównie okien, przez które, według wierzeń, wpadają gnomy decydujące, kto zasługuje na pomyślność i sprzyjający los.

3. Zamiatanie na święta? Na pewno nie w Norwegii

Nadal pozostając w Europie, zajrzemy do Norwegii. Państwo pod względem obchodzenia świąt jest bardzo podobne do naszego. Śpiewa się kolędy, je specjalnie przygotowane potrawy, spędza czas z rodziną. Norwegia posiada jednak jedną unikalną tradycję, która jest rozpowszechniona tylko i wyłącznie tam. W Wigilię domownicy ukrywają... miotły w tylko sobie znane miejsca. Ta, dla nas nietypowa, tradycja wiąże się z dawnymi wierzeniami Norwegów, według których w Wigilię budziły się wszelkiego rodzaju chochliki i wiedźmy. Zabierały one z domów właśnie miotły

i odlatywały z nimi. Ten zwyczaj miał uchronić domowników przed takimi nieproszonymi gośćmi.

4. Boże Narodzenie jako drugie japońskie walentynki

Przenosimy się do Azji. Japonia nie jest krajem katolickim, nie przeszkadza to jednak jej mieszkańcom w obchodzeniu chrześcijańskiego święta. Zdecydowanie nie jest ono celebrowane tak jak u nas czy naszych sąsiadów, nie oznacza to jednak, że Japończycy traktują Boże Narodzenie po macoszemu. Wręcz przeciwnie, dla mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni jest ono świętem zakochanych, podczas którego chodzą oni na romantyczne kolacje i wręczają sobie upominki. Jest to także dobra okazja na oświadczyń. (; Warto wspomnieć, że głównym punktem celebracji świąt w Japonii jest wykwinne danie w postaci... smażonego kurczaka z KFC. Oprócz tego można tam spotkać kurisumasu keeki – świąteczne, bardzo słodkie, kolorowo udekorowane ciasto.

5. Bombki? W Indiach na bananowcu

Zostając w Azji, odwiedzimy Indie. Pomimo że dominującym wyznaniem jest tam hinduizm, a chrześcijanie stanowią ok. 5% społeczeństwa, to Boże Narodzenie i tak dla większości jest szczególnym czasem. Jednak w Indiach trwa tylko jeden dzień – 25 grudnia. Trudno wyobrazić sobie święta przy wysokiej temperaturze, jednak w Indiach tak wygląda to co roku, dlatego też tylko nieliczni posiadają w domu choinkę, zamiast niej dekorowane są najczęściej bananowce i palmy. W Indiach, podobnie jak u nas, w święta na kościołach i domach zostają zawieszane lampki i różne ozdoby świąteczne. Dla wszystkich Hindusów święta to przede wszystkim czas

spędzony z rodziną, a także sąsiadami, ponieważ w dzień świąteczny wszyscy rozdają sobie słodczyce, które są przygotowywane nawet kilka tygodni wcześniej, specjalnie na tę okazję. Kolejnym ciekawym faktem jest to, że Maryja przedstawiana jest tam w tradycyjnym stroju sari.

6. Na wrotkach do Wenezueli

Wyruszając z Indii do Ameryki Południowej, lądujemy w Wenezueli. Katolicyzm wyznaje tam aż 96% mieszkańców, a święta trwają podobnie jak w Polsce. Wszystko wydawałoby się całkiem zwyczajne, jednak w jeden szczególny dzień, w Wi-

gilię, ulice zostają zamknięte dla pojazdów. Wszystko po to, by wierni, którzy zmierzają do kościoła na nabożeństwo poranne, mogli się do niego bezpiecznie dostać na wrotkach! W stolicy tego państwa, Caracas, ten zwyczaj został oficjalnie wpisany jako tradycja świąteczna. Całkiem zabawnie mogłoby to wyglądać u nas, a na pewno byłoby to o wiele ciekawsze niż jazda samochodem, jednak temperatury w Polsce nie zachęcają do przesiadania się na wrotki.

To byłoby na tyle z naszej świątecznej podróży. Jak widać, w każdym kraju Boże Narodzenie

kojarzone jest zupełnie z czymś innym. W Polsce tradycją, której nie znajdziemy nigdzie indziej, jest chyba oglądanie filmu „Kevin sam w domu”. Bo przecież święta bez Kevina to nie święta. ;)

Źródła:

kasiakos.pl, paryz.pl
yit.pl, Caritas.pl
wp.pl, bluesky.pl
norwegiairesztaświata.pl
Paulina Walczak-Malta, Maciej Malta
„Japonia. Subiektywny przewodnik nieokrzesanego gajjina”

Zuzanna Gurnik 3C

Czachointeligencja

Skąd pomysł na nazwę? Kto na nią wpadł? – odpowiedź nie jest nam znana do dziś. Pomysł przyszedł sam i niespodziewanie. Zostawiliśmy tę nazwę, bo w końcu należymy do „inteligencji” Czacha i chcieliśmy brzmieć oryginalnie na tle innych kandydujących sztabów. Abstrahując od ironicznej nazwy – za nami pięć miesięcy pracy jako samorząd szkolny! Chciałabym Wam zaprezentować akcje, które udało się nam już zrealizować oraz te, które odbędą się w niedalekiej przyszłości.

Nieskromnie przyznam, że od samego początku ruszyliśmy pełną parą – turniej siatkowy organizowany z okazji Dnia Dziecka był naszą pierwszą inicjatywą. Towarzyszył nam pełen wachlarz emocji – mnóstwo ekscytacji, doza stresu, a nawet strach, bo „co jak się nie uda?”. Ostatecznie, rozgrywki przebiegły pomyślnie, a my dostaliśmy masę pozytywnych wiadomości. Motywowani Waszymi pochwałami postanowiliśmy zorganizować kolejny turniej piłki siatkowej, lecz tym razem z okazji Dnia Chłopaka. Druga akcja, więcej

doświadczenia, ale nadal stres. To już chyba norma, tak myślę.

Wraz z końcem września, w damskiej toalecie na pierwszym piętrze zawisła różowa skrzyneczka z darmowymi środkami higieny osobistej. Akcja Menstruacja okazała się bardzo popularna w Radomiu, w szkole została ciepło przyjęta, z czego byliśmy naprawdę zadowoleni. Na naszej liście „to do” znajduje się również punkt dotyczący luster łazienkowych. Słuchamy wszystkich Waszych pomysłów oraz próśb.

Naszym, jak na razie, największym osiągnięciem jest uruchomienie radiowęzła. Szkoła już wystarczająco głęboko zapadła w pandemiczny sen, więc aby wnieść dozę życia, „czachowski” radiowęzeł rozbrzmiewa na każdej przerwie (no, oprócz tych, gdy starszy od nas sprzęt odmawia posłuszeństwa). Najczęściej znajdziecie nas właśnie w tej klaustrofobicznej klitce!

W październiku obchodziliśmy Dzień Kundelka oraz Halloween. W dzień psiaków szkołę odwiedziły wolontariuszki z radomskiego schroniska dla zwierząt, prowadziły one zbiórkę pieniędzy na wsparcie pracy schroniska. Ogromnie dziękujemy za

zaangażowanie w akcję! W niedalekiej przyszłości planujemy podjąć się kolejnych schroniskowych spraw. Co do Halloween – było hucznie, ale pozytywnie hucznie. Wasze przebrania przewyższyły nasze wszelkie oczekiwania! Korytarze przepełnione różnymi postaciami mimowolnie wywołały uśmiech na naszych (i nie tylko) twarzach. To niesamowite uczucie, gdy nasza praca owocuje Waszym zadowoleniem oraz poparciem. Niestety, halloweenowe dekoracje też muszą kiedyś zniknąć. Zwłaszcza gdy panie woźne skarżą się na nieswieże dynie...

Zajmujemy się też mniej czy bardziej ważnymi zadaniami. Z okazji Święta Niepodległości wyszliśmy z inicjatywą konkursu recytatorskiego, aktualizujemy szczęśliwy numer, prowadzimy instagramowe i facebookowe konta. Walczymy z niedostatecznymi ocenami, a w ramach odpoczynku odsypiamy we wnące. Aktywny samorząd szkolny to w końcu podstawa!

Już wkrótce szykuje się mikołajkowa niespodzianka, zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Zapewniamy, że po drodze trochę się wydarzy. Do następnego!

„Diuna” – recenzja

[Tekst może zawierać spoilery.]



Niedawno miałam okazję obejrzeć film science-fiction „Diuna” [ang. Dune] oparty na podstawie powieści F. Herberta o tym samym tytule. Reżyserem filmu jest Denis Villeneuve. Światowa premiera miała miejsce 3 września 2021r. w Wenecji, a premiera w Polsce i USA – 22 października 2021r. W główną rolę wcielił się Timothée Chalamet, a w pozostałych rolach wystąpili m. in. Oscar Isaac, Rebecca Ferguson, Jason Momoa oraz Zendaya. „Diuna” opowiada historię rodu Atrydów, którzy dostają we władanie planetę Arra-

kis. Na planecie tej znajdują się złoża tzw. „przyprawy”, która jest najbardziej cenną substancją w tym świecie.

Akcja filmu skupia się na podróży Paula Atrydy [ang. Atreides] (Timothée Chalamet). Ze swojej macierzystej planety (Kaladan) przenosi się on z bliskimi na Arrakis. Początkowo trudno było mi zrozumieć, co tak naprawdę się dzieje, ale szybko wszystko się wyjaśniło. Produkcja ma niepowtarzalny klimat. Szczególne wrażenie zrobiły na mnie „ujęcia” z kosmosu na tle planet. Na wielkim ekranie wyglądało to naprawdę niesamowicie. Statki kosmiczne pojawiały się w połowie scen i stanowiło to nieodłączny element. Nie mogę też nie wspomnieć o czerwim pustyni. Była to ogromna istota żyjąca pod piaskiem. W tym filmie nie stanowiła ona dominującego elementu produkcji. Mam nadzieję, że w drugiej części dowiemy się więcej szczegółów na temat tej istoty. Na uwagę zasługuje też gra aktorska. Moją ulubioną sceną jest zdecydowanie ta z pudełkiem. Mroczny klimat, jaki w niej panuje i to, w jaki sposób pokazał emocje Chalamet, wzbudzają we mnie zachwyty. Każdy aktor i aktorka, moim zdaniem, dobrze odegrali swoje role. Na premierach filmu również

pojawiała się Zendaya, pomimo tego, że jej pełny czas na ekranie wynosił ok. 7 minut. Fani spodziewali się większej ilości scen z nią, jednak uważam, iż wykonała dobrą robotę. Mam nadzieję, że w drugiej części tego filmu będzie jej o wiele więcej. Ważnym elementem jest też oczywiście muzyka. Napisał ją Hans Zimmer. Oryginalny soundtrack liczy aż 22 utwory! Moim zdaniem, idealnie oddają one klimat produkcji i zasługują na podziw. Jedynym minusem było to, iż spodziewałam się więcej akcji pod koniec filmu. Zakończenie to niewiadoma. Widać, iż jest to dopiero wprowadzenie do całej historii. Premiera 2 części planowana jest na 2023r.

Jeśli lubicie science-fiction, to zdecydowanie polecam obejrzeć ten film – ciekawa fabuła, świetna obsada i gra aktorska oraz piękne efekty dźwiękowe. Widać, że włożono w tę produkcję bardzo dużo pracy. Moja ocena to mocne 8/10.

Źródło ilustracji:

Autor: Bartosz Marchewka

Wiktoria Suwała 3CG

Spełnił swoje marzenia

Odbił swe piętno na całych pokoleniach, kształtował gusty, zbierał całe rodziny przed ekranami telewizorów i w ten sposób współtworzył stulecie... O kim mowa?

Oczywiście, że chodzi o Walta Disneya! Zapewne każdy z nas wspomina z łezką w oku ten piękny, baśniowy zamek wynurzający się zza horyzontu, myszkę Miki czy psa Pluto... Jeden z naj-

wiekszych twórców przemysłu rozrywkowego w historii, legenda animacji i filmu, nie miał łatwego początku. Do Hollywood przyjechał z 40 dolarami w kieszeni, podniszczoną walizką skrywającą niedokończony film rysunkowy oraz sercem pełnym marzeń. Chcacie wiedzieć, jak potoczyły się losy twórcy imperium medialnego i szeroko określanej rozrywki?

Trochę biografii...

Walt Disney (a właściwie Walter Elias Disney) urodził się 5 grudnia 1901 roku w Chicago. Jednak jest to tylko oficjalnie podana data, gdyż akt urodzenia twórcy Myszki Miki bezpowrotnie zaginął. Był synem Eliasa Disneya i Flory Call. Imiona odziedziczył po ojcu i jego przyjacielu Walterze Parr, który był kaznodzieją w kościele świętego Pawła. Walt Disney skończył Benton School, po czym podjął naukę w Kansas City Art School.

Disney uczęszczał na zajęcia w Chicago Art Institute i rysował dla szkolnej gazety. Kiedy miał szesnaście lat, zdecydował, że chce wziąć udział w I wojnie światowej. Ponieważ był jeszcze za młody, aby wstąpić do wojska, porzucił szkołę i wstąpił do Czerwonego Krzyża. Przez następny rok jeździł karetkami Czerwonego Krzyża we Francji.



Warto wspomnieć, iż wrażliwy młodzieniec z bujną wyobraźnią nie miał kolorowego dzieciństwa, gdyż jego lata młodości przebiegały pod znakiem kar cielesnych i alkoholizmu ojca Eliasa. Walt zawsze czuł się gorszy od swojego brata Roya, choć zawsze mógł znaleźć w nim oparcie. To dzięki Royowi dostał pierwszą pracę jako ilustrator gazety w Pesmen-Rubin Art Studio. Tam poznał jednego z przyszłych współpracowników, Ubbe Eerta Iwwerksa. Wkrótce obaj zostali zwolnieni i założyli własną firmę. Ta szybko zbankrutowała, ale założyli kolejną.

„Wszystkie nasze marzenia mogą się ziścić, jeżeli tylko będziemy mieli odwagę, by do nich dążyć.”

Mimo przeciwności losu, Disney się nie poddawał i nie rezygnował ze swych marzeń. Miał w sobie dużo zapału, innowacyjnych pomysłów i chęci zrewolucjonizowania przemysłu filmowego. I tak, na przekór

wszystkiemu, powstałe w „garażu u stryja” studio zaczęło się powiększać o nowych rysowników, dźwiękowców i techników. Nie trzeba było długo czekać, by do Walta dołączył jego brat Roy, z którym otworzyli Disney Brothers Studio Productions. To właśnie tam w 1928 roku narodziła się kasowa legenda Disneya – Myszka Miki.

Jednak to nie był szczyt i zarazem koniec kariery Disneya... Wizjoner nie spoczął na laurach. Postanowił stworzyć pełnometrażowy film animowany. W to, że „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków” może się udać, nie wierzył nikt, nawet zwykle wspierający Walta jego brat – Roy. Disney zaciągnął pożyczkę, aby móc sfinansować dzieło. Ryzyko się opłaciło. „Królewna Śnieżka” okazała się kolejnym hitem – od premiery w grudniu 1937 roku do maja 1939 zarobiła 6,5 miliona dolarów, co wówczas było rekordem. Rok później film nagrodzono Oscarem.



„My nie robimy filmów, by zarabiać pieniądze. My zarabiamy pieniądze, by móc robić więcej filmów.”

Twórca szybko zauważył, że stworzone przez niego postaci to coś więcej niż tylko bajki. Postanowił rozwinąć swoją działalność. W 1955 roku dał fanom swoich produkcji możliwość przebywania z bohaterami bajek w parku rozrywki, tzw. Disneylandzie. Pomysł do dziś cieszy się

ogromną popularnością. Na świecie jest teraz sześć Disneylandów, z których radość czerpią nie tylko dzieci, lecz także dorośli wspominający chwile dzieciństwa.



Dzieje Walta Disneya są swoistym przykładem na to, że jeśli się czegoś chce, to ciężką pracą można osiągnąć wszystko, o czym się marzyło. Jego biografia jest idealna na „jesiennego doła” i daje przysłowiowego „kopa” pełnego motywacji.

Z okazji 120. rocznicy urodzin legendy animacji proponuję uczcić pamięć wybitnego twórcy i przenieść się do czasów bez troski, oglądając jeden z filmów Disneya.



Źródła:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Walt_Disney
<https://lubimyczytac.pl/cytaty/6558/autor/walt-disney>
<https://biografia24.pl/walt-disney/>
<https://www.fxmag.pl/artykul/the-walt-disney-company-bajka-ktora-stala-sie-rynkowym-gigantem>

Źródło zdjęć:

<https://www.biography.com/business-figure/walt-disney>
<https://www.pamono.eu/walt-disney-and-mickey-mouse-in-disneyland-1950s>

Źródło ilustracji:

Autor: Bartosz Marchewka

Szpilman

5 grudnia 1911 roku urodził się polski pianista żydowskiego pochodzenia – Władysław Szpilman. Aranżer, autor ocenzonej książki „Śmierć miasta” (1946) i poprawionej, pełnej wersji wydanej w 1998 roku pt. „Pianista”, jest wybitnym, polskim kompozytorem minionego stulecia.

Od 1935 roku Szpilman był etatowym pianistą Polskiego Radia. 23 września 1939 roku podczas bombardowania Warszawy wykonał półgodzinną kompozycję. Ostatnia wykonywana na żywo audycja muzyczna Polskiego Radia wybrzmiewała dźwiękami utworów Fryderyka Chopina.

„Artyleria bardzo mocno ostrzeliwała, wydawało mi się, że specjalnie, gmach radia. Byłem troszeczkę wystraszony. (...) I zagrałem Chopina, pół godziny.”

Sześć lat później pierwszą, powojenną emisję Polskiego Radia rozpoczęto tymi samymi utworami granymi przez Szpilmana.



Władysław Szpilman i Roman Jasiński, siedziba Polskiego Radia, 1946 rok

Życiorys

Władysław był najstarszym synem Samuela i Estery. Małżeństwo mieszkało w Sosnowcu, gdzie urodził się przyszły kompozytor. Szpilman pochodził z muzycznej rodziny – ojciec Władysława był skrzypkiem,

matka (pianistka) jako pierwsza nauczycielka „zaraziła” syna miłością do fortepianu. W roku 1926 młodzieniec rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, a następnie kontynuował studia w Berlinie. Po powrocie do Warszawy rozpoczął działalność estradową – powstały wtedy pierwsze utwory kompozytora. W latach 1935-1939 Szpilman pracował w Polskim Radiu jako pianista, kompozytor, akompaniator.

II wojna światowa była traumatycznym przeżyciem dla Władysława. Rodzina Szpilmanów została umieszczona w utworzonym getcie warszawskim. Pianista występował w kawiarniach i salkach koncertowych, aby zapewnić najbliższym odpowiednie środki materialne. W 1942 roku cudem uniknął deportacji do obozu w Treblince. Szpilmanowi pomógł żydowski policjant, który nakazał mu uciekać z Umschlagplatzu. Rodzice i rodzeństwo Władysława zostali umieszczeni w Treblince, gdzie zginęli tego samego roku. Kompozytor podjął udaną próbę ucieczki z getta. Przez kolejny rok stale zmieniał miejsca zamieszkania. Korzystał z pomocy materialnej Witolda Lutosławskiego, Piotra Perkowski i Ireny Sendlerowej. Po powstaniu warszawskim ukrywał się w kamienicy w alei Niepodległości 223. Tam odnalazł Szpilmana oficer Wehrmachtu Wilm Hosenfeld, który dostarczał mu pożywienie.

<https://youtu.be/j4vK6AQen7o>

W okresie powojennym Władysław skomponował około 500 znanych piosenek, a także sygnał do Polskiej Kroniki Filmowej. Ponownie rozpoczął współpracę z Polskim Radiem. Objął stanowisko dyrektora Działu Muzyki Lekkiej do roku 1963. Szpilman był kompozytorem mu-

zyki filmowej, musicali, słuchowisk radiowych dla dzieci. Współorganizował Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. Koncertował po Europie z Tadeuszem Wrońskim i Bronisławem Gimplem, z którymi założył Warszawski Kwintet Fortepianowy. Grupa zagrała ponad 2000 koncertów w Europie, Ameryce Północnej i Azji. Władysław Szpilman został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w Warszawie w roku 2000. Miał 88 lat.

Twórczość

- Najpopularniejsze piosenki: „Czerwony autobus”, „W małym kinie”, „Deszcz”, „Pójdę na stare miasto”, „Nie wierzę piosence”, „Do widzenia Teddy”, „Cicha noc”, „Nie ma szczęścia bez miłości”, „Gdy się kogoś ma”, „Ja jestem Twoja”, „Tych lat nikt nie odda”.
- Ważne kompozycje: „Życie maszyn” suita fortepianowa, „Walc w starym stylu” na orkiestrę symfoniczną, „Concertino” na fortepian i orkiestrę, „Parafraza na temat własny” na orkiestrę symfoniczną, „Trzy miniatury” na fortepian, „Mała uwertura” na orkiestrę symfoniczną, „Drobne utwory fortepianowe”.

https://youtu.be/_2JHdbdS700

https://youtu.be/6jsi7qYXB_4

„The Pianist”

Na podstawie książki Szpilmana pt. „Pianista” (1998) powstał film o takim samym tytule w reżyserii Romana Polańskiego. Fabuła dzieła obejmuje biografię Władysława Szpilmana z okresu II wojny światowej. Po premierze w 2002 roku film zdo-

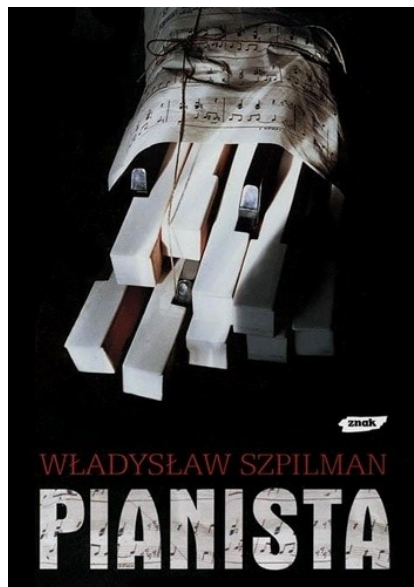
był Złotą Palmę dla najlepszego filmu na Festiwalu Filmowym w Cannes, trzy Oscary – za reżyserię, scenariusz i rolę Adriena Brody’ego oraz siedem Cezarów.

Źródła tekstu:

polskieradio24.pl,
wikipedia.org,
culture.pl

Źródła zdjęć:

<https://fwcdn.pl/fpo/22/25/32225/7519150.3.jpg>
g
<https://static.prsa.pl/images/06a3c4fb-10bd-4d50-b11f-9fcd6025601e.jpg?format=500>
<https://lubimyczytac.pl/ksiazka/50580/pianista>
?



Mateusz Głogowski 1C

Recenzja koncertu „The Grandiosorian”

W dniach 13 i 14 listopada 2021 roku odbyły się koncerty Radomskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej Grandioso pod dykcją Dariusza Krajewskiego. 110-osobowy zespół po raz kolejny pokazał swoje umiejętności oraz to, że jego poziom się nie obniża, a wręcz przeciwnie – wzrasta z koncertu na koncert. Widowisko nosiło nazwę „The Grandiosorian”, co jest odniesieniem do popularnego serialu „The Mandalorian”, z którego utwór zagrała orkiestra. Jak powiedziała prowadząca koncert, Agnieszka Szarpak, „Grandiosorianin to wyjątkowy człowiek, wrażliwy na muzykę i wartości estetyczne, realizujący swoje pasje w Orkiestrze Grandioso”. Grandiosorianie chętnie dzielą się swoimi zdolnościami, czego dowodem są ich liczne koncerty oraz wiele odnie-

sionych na arenie krajowej i międzynarodowej sukcesów.

W repertuarze znalazło się wiele wspaniałych i bardzo różnorodnych utworów. Pierwszym z nich była uwertura do opery „Cyrulik Sewilski” Gioacchiniego Rossiniego. Kolejnymi dziełami muzyki filmowej, która dominowała w pierwszej części koncertu, była „Slava!” Leonarda Bernsteina, „The Mandalorian” Ludwiga Goranssona, podczas którego solo na saksofonie wykonała Aleksandra Dalton, a także „Romeo i Julia” Janusza Stokłosa, z którego utwór „Boję się” zaśpiewała Anna Utwicka. Pokaz swoich umiejętności dał też Color Guard, przygotowany przez Renatę Maciejewską, który uświetniał wiele występów, m. in. arię, przy której solo wykonała Zuzanna Krasowska oraz wiązanek utworów Michaela Jacksona, która odbyła się już w II części koncertu, dla odmiany pełnej

utworów muzyki rozrywkowej. W tej części pojawiła się również wiązanek utworów Titiego Puente oraz utwór Eltona Johna „I’m still standing”, który zaśpiewał Karol Kaca. Na finał orkiestra wykonała piosenkę „Shut up and dance” zespołu Walk The Moon, podczas której muzycy wykonali układ choreograficzny.

Publiczność była zachwycona występami młodych artystów. Ja również uważam, że orkiestra dała z siebie wszystko i widać, jak duży wkład pracy włożyła w przygotowanie koncertu. Gra na instrumencie nie jest rzeczą prostą, ale gdy już się ją opanuje, to daje właśnie tak wspaniałe rezultaty. Pozostaje czekać na kolejne występy artystów, na których – mam nadzieję – przyjdzie mi być.



Źródło zdjęcia:

<http://grandioso.pl/wp-content/uploads/2020/03/cropped-cropped-LOGO-GRANDIOSO-serwisy-internetowe-2.png>

Miętha – „36,6”

Album „36,6” jest to trzecie wydawnictwo hip-hopowego duetu Miętha tworzonego przez rapera Skipa i producenta muzycznego AWGS’a. Płyta z prawie rocznym opóźnieniem pojawiła się w Internecie i na półkach Empików 14 października, zawiera 15 utworów.

Na stronie AsphaltRecords przeczytamy: „Tytuł wydawnictwa 36,6 nawiązuje do naturalnej temperatury ludzkiego ciała, a utwory na płycie poruszają temat złożoności naszego charakteru w zderzeniu z codziennością.” Brzmi jak przedstawienie konceptu, który będzie wyróżniał płytę na tle poprzednich. Po części tak jest, jednak nie zmienia to faktu, iż poziom i tematyka tekstów Skipa jest podobna do tych z dwóch ostatnich projektów. Raper nadal tworzy swoją narrację wokół elementów, do których nas przyzwyczaił. Bardzo częstym motywem w utworach są kobiety

i emocje z nimi związane. Otwierający album „Welur”, „Czeka na mnie” oraz wiele innych utworów z krążka podejmują temat relacji z kobietami w życiu bohatera. Zamyśl i wykonanie są dobre, jednak natłok tego typu tekstów sprawia, że z czasem „36,6” może nudzić i ostatecznie rzekomy koncept nie wyróżnia się tak bardzo, jak powinien.

Od strony dźwiękowej czuć wysoki poziom warsztatu AWGS’a. Zróżnicowane produkcje korzystające z różnych patentów utrzymują uwagę przez większość czasu. Co prawda, zdarzają się średnio udane eksperymenty, takie jak przydługie i drażniące niepotrzebnym autotunem „Nie chcesz wiedzieć”, jednak świetne przejście do drugiej części piosenki „Kocham być z dziewczynami” udowadnia, że Miętha nigdy tak intensywnie nie eksperymentowali ze swoją twórczością. Najmocniej czuć zmianę w wokalu Skipa. Stał się on dużo bardziej żywy, wielobarwny. Jest w nim więcej zabawy i swobody.

Warto poruszyć jeszcze kwestię gości, którzy wzięli udział w tworzeniu albumu. Są to: Natalia Szroeder, Paluch i Otsochodzi. Zwrotka Natalii w piosence „Zanim pójdziesz” jest ciekawym urozmaicheniem, ponadto, obecność piosenkarki przyczyniła się do rozgłosu tego utworu na tyle, aby znalazł się on na wielu letnich playlistach. Paluch świetnie się wpasowuje

w trapowy charakter „Guilty Gucci”, zarówno wokalem, jak i tekstem. Kiedy słyszę, na jakim poziomie wspomniana dwójka dopasowana została do danych numerów, tym bardziej mnie dziwi fakt, jak średnio wyszedł na tym tle Otsochodzi. W dodatku, gdy sam Skip mówił: „Jestem wielkim fanem Janka i na tytułowym numerze udało mi się spełnić jedno ze swoich marzeń, które kiełkowało od 4 lat.”

Zwrotka Otsochodzi właśnie w tytułowym utworze, moim zdaniem, niepotrzebnie zaburza spokojnie płynący nastrój piosenki przez ostre efekty wokalu, co nie wpływa korzystnie na całość, z kolei sama w sobie zwrotka też nie jest świetnie napisana, co powoduje, że udział Janka wpływa na gorszą jakość utworu.

Podsumowując, „36,6” jest to album, z którym warto się zapoznać. Zawiera mniej lub bardziej ciekawe zabiegi i całkiem unikalny klimat, jednak z pewnością mogę stwierdzić, że nie jest to szczyt możliwości Mięthy. Duet nadal nie pokazał pełni swojego potencjału i kunsztu artystycznego. Tym bardziej warto czekać na nowości z jego strony.

Źródło:

<https://asfaltshop.pl/product/18535-mietha-366-limitowana-edycja-specjalna-cd/>

Bartosz Marchewka 3CG**Gianni Versace**

W ostatnich latach możemy obserwować ogromną zmianę w sposobie ubierania się ludzi i w panującej modzie. Niektórzy poprzez odzież wyrażają siebie, uwydatniają niektóre ze swoich cech charakteru – stonowane barwy w ubiorze mogą świadczyć o spokojnym temperamencie; ży-

we, rzucające się w oczy kolory (np. czerwony) są przeznaczone zazwyczaj dla osób pewnych siebie, zadziornych i śmiałych. Taki był m. in. Gianni Versace, którego 75. rocznica urodzin przypada na 2 grudnia.

Bez wątpienia Versace, założyciel ekskluzywnej i znanej na całym świecie firmy, talent do

projektowania ubrań miał od dziecka. Już w wieku 9 lat wykreował swoją pierwszą sukienkę, jako dwudziestosześcioletek zaczął pracę i stworzył pierwsze kolekcje. Spośród innych twórców odzieży wyróżniała go odwaga do używania w swoich dziełach żywych kolorów, proponował seksowne, często skąpe kroje. Uwielbiał nadruki, często

inspirował się starożytną sztuką grecką. Niewątpliwie zaprojektowane przez niego ubrania spowodowały przełom w przemyśle odzieżowym. Ludzie przestali kryć się za nudnymi kreacjami i postanowili postawić na kreatywność, odwagę i wyrażanie siebie.

Siostra Gianniego, Donatella Versace, od zawsze była je-

go doradczynią i krytykiem, z którego zdaniem najbardziej się liczył. Niektórzy nazywają ją jego żoną.

Niestety, 15 lipca 1997 roku w drodze powrotnej z porannego spaceru, przy willi Versace w Miami Gianni został zastrzelony przez seryjnego mordercę. Na mocy testamentu jego siostrzenica uzyskała 50% udziałów w fir-

mie. Do dzisiaj podejmuje ostateczne decyzje dotyczące sprzedaży w firmie. Jej matka, Donatella, nadal bardzo tęskni za swoim bratem. Często podczas przemówień potrafi pięknie dobrać słowa i przekazać słuchaczom swoje emocje. Wtedy wzruszona jest nie tylko siostra projektanta, ale również cała widownia.

Aleksandra Gruszka 1C

15 grudnia – Międzynarodowy Dzień Herbaty

Czy to biała, czarna, zielona czy czerwona, herbata jest jednym z najpopularniejszych ciepłych napojów. Wielu z nas nie wyobraża sobie wieczoru bez tego ciepłego naparu. 15 grudnia 2005 roku w New Delhi ustanowiono Dzień Herbaty.

Do rozgłosu tego napoju przyczyniły się nie tylko cudowny smak i aromatyczny zapach, ale także jego właściwości lecznicze. Czarna herbata ma w sobie flawonoidy, które spowalniają starzenie, wykorzystywana jest także jako okład na opuchnięte oczy lub podczas zapalenia spojówek. Zielona przyczynia się zaś do poprawy pamięci i zmniejsza ryzyko zachorowania na raka.

Ciekawe jest także to, że dość niedawno, prócz czterech najpopularniejszych rodzajów herbat, rynek zdominowała znana z wywoływania poczucia sytości i pobudzenia yerba mate oraz

bezkofeinowa herbata z krzewu Rooibos, która jest dobra na bezsenność i układ odpornościowy.

Mimo iż jest to jeden napój, który każdy może zrobić w domu, każdy jego rodzaj ma specjalny sposób przygotowania. Chodzi tu o to, jak zaparzamy nasz napar. Najważniejsza jest temperatura wody i czas przygotowania napoju, jednak istnieją też oddzielne sposoby parzenia herbaty.

Najbardziej znany jest angielski sposób polegający na jednokrotnym wykorzystaniu liści herbaty i parzeniu ich w pojemnych porcelanowych naczyniach. Za pierwszym razem herbata jest mocna i możemy w pełni kosztować jej aromat.

Inną metodą jest gongfu cha. Ta tradycyjna technika chińska jest niemal tak ważna jak tamtejsze sztuki walki. Cała jej magia polega na parzeniu liści w małych czajnikach i wykorzystaniu ich wielokrotnie. Każde

ich kolejne zastosowanie sprawia, że napar różni się intensywnością smaku i zapachu, co sprawia, że za każdym razem kosztowanie napoju jest wyjątkowym doświadczeniem.

Wiele osób stawia na jeszcze bardziej oryginalny sposób, jakim jest przykładowo metoda indyjska. Herbata za każdym razem smakuje inaczej przez dodane do niej przyprawy, a także sporą ilość mleka. Za każdym razem ilość dodanych składników może być inna, co sprawia, że napój ciągle jest wyjątkowy, jednak osiągnięcie odpowiadającego nam smaku może być trudne.

Każdy ma inne upodobania, więc znalezienie odpowiadającej nam herbaty i sposobu jej zaparzania może być trudne, jednak grudniowy Dzień Herbaty można wykorzystać do testowania tego naparu. Może przypadnie wam do gustu herbata, o której nigdy nawet nie myśleliście?

Marika Szczepanowska 3AG

Światowy Dzień AIDS

Od 1988 roku obchodzimy Światowy Dzień AIDS. O potrzebie ustanowienia takiego święta po raz pierwszy mówili James W. Bunn i Thomas Netter ze Światowej Organizacji Zdrowia, tzw. (WHO). Dzień ten przypada na 1 grudnia. Jego po-

mysłodawcy mieli na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa na szerzący się problem, którym był wirus HIV. Jego pełna nazwa to Human Immunodeficiency Virus. Szybko namnaża się w organizmie i niszczy naturalny układ odpornościowy, atakując limfocyty T i makrofagi.

Na świecie każdego dnia przybywa około 6 tys. osób zakażonych, a około 4,5 tys. umiera. Duża część osób nie wie o fakcie swojego zakażenia, żyją nieświadomie i mogą przekazywać wirus innym. Zakazić możemy się jedną z trzech dróg: przez krew, wtedy gdy dostanie się ona na uszko-

dzoną skórę i podczas używania wspólnych igieł i strzykawek, przez niezabezpieczony prezerwatywą kontakt seksualny oraz z matki na dziecko w trakcie ciąży, porodu lub podczas karmienia piersią. Początkowo przebieg zakażenia jest bezobjawowy, co utrudnia wczesne rozpoznanie choroby. Natomiast na przestrzeni lat dochodzi do rozwoju zespołu nabytego niedoboru odporności, tzw. AIDS. Wywołuje on u osoby zakażonej chorobę oportunistyczną, którą cechuje zwiększenie podatności na czynniki chorobotwórcze. Czynniki te są przyczyną chorób zagrażających życiu człowieka. Organizm nie ma możliwości wyprodukowania przeciwciał, aby utworzyć barierę ochronną przed drobnoustrojami. Dlatego konieczne jest wsparcie w postaci leków antyretrowirusowych, w tym terapii HAART, które mają na celu przywrócenie prawidłowego funkcjonowania układu odpornościowego. Wirusa HIV zaliczamy do chorób nieuleczalnych, natomiast wynalezione leki pozwalają na poprawę jakości życia oraz jego wydłużenie o kilkanaście lat! Osoby dotknięte

tą chorobą najczęściej ukrywają fakt, że są skazane na nią do końca życia. Przeprowadzane badania wśród osób zainfekowanych mówią o jakości życia z wirusem. Jednakże na pierwszy plan wybijają się problemy związane z samym leczeniem i jego skutkami ubocznymi oraz poczuciem dyskryminacji. Osoby te skarżą się na zły sposób traktowania w szpitalach, przychodniach i gabinetach dentystrycznych oraz rozpowiadanie o zakażeniu w miejscu pracy lub środowisku przez byłych partnerów. Przeważnie ludzie, którzy wiedzą, że dana osoba jest zainfekowana wirusem, boją się nawiązać z nią bliższy kontakt. Natomiast trzeba ludzi uświadamiać, że towarzyskie kontakty, np. rozmowa, podanie dłoni, korzystanie ze wspólnych przedmiotów z osobą zakażoną nie powodują zakażenia osób zdrowych.

Symbolem solidarności z osobami żyjącymi z HIV i AIDS jest czerwona kokardka. Przypomina nam to, że osoby te również są pełnoprawnymi członkami społeczeństwa i powinniśmy traktować je na równi z sa-

mym sobą. Każdy ma prawo do własnego życia i podjęcia dowolnej pracy, niezależnie kim jest i z czym się zmagają. Nie zapominajmy jednak o własnym bezpieczeństwie, badajmy się, bądźmy czujni i dbajmy o siebie oraz bliskich.



Źródło tekstu:

www.gov.pl

NOWA ERA „Biologia na czasie 1”

aids.gov.pl

pozytywnieotwarci.pl

www.medonet.pl

Bartłomiej Rydzewski 3AG

Chirurg – najpiękniejszy zawód na świecie

Zawód lekarza to z pewnością jedna z najbardziej pożądanых i szanowanych profesji w dzisiejszym świecie. Oczywiście, nie ma co się temu dziwić, ponieważ medycy są powszechnie uważani za ludzi, którzy poświęcają swój czas i umiejętności, by pomagać innym ludziom. Niejednokrotnie jednak bywa tak, iż nawet najlepiej dobrana terapia i najbardziej skuteczne leki nie dają rady, a jedyną szansą na uratowanie życia pacjenta staje się operacja. Właśnie w takim momencie do akcji wkracza najbardziej wyjątkowy lekarz – chirurg.

Chirurgia zajmuje się leczeniem wszelkiego rodzaju chorób w sposób operacyjny. Samo określenie „chirurgia” pochodzi od dwóch greckich słów, „cheir”, czyli ręka oraz „ergon”, czyli czyn. Biorąc to pod uwagę, można słusznie wywnioskować, że każdy szanujący się chirurg powinien charakteryzować się ponadprzeciętnymi zdolnościami manualnymi oraz „pewną ręką”. Poza tym musi posiadać również rozległą wiedzę teoretyczną na temat budowy ciała ludzkiego oraz zasad jego funkcjonowania. Dlatego też zdobycie owej rozległej wiedzy oraz doświadczenia operacyjnego wymaga wiele wysiłku i czasu. Zakładając, że ktoś dostanie się na medycynę przy pierwszym podejściu, a następnie

zdecyduje się na specjalizację z chirurgii ogólnej, to zdobycie tego prestiżowego zawodu zajmie mu około 12 lat.

Kolejną niezwykle istotną czy wręcz kluczową kwestią w pracy lekarza chirurga jest jego mentalność. Czynnikiem ten bez wątpienia zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ na operatorze ciąży presja przy wykonywaniu każdego zabiegu. Podstawową sprawą jest fakt, iż za każdym razem, gdy wykonuje się operację, stawką jest czyjeś zdrowie, a z reguły również i życie. Poza tym, nawet przy stosunkowo prostych zabiegach, jest aż nadto rzeczy, które mogą pójść nie tak. Wówczas chirurg musi być zarówno na tyle spokojny, by pod

wpływem emocji nie popełnić żadnego błędu, jak i na tyle przytomny, by na bieżąco reagować na to, co dzieje się na stole operacyjnym.

Jednakże nawet najlepsi z najlepszych medyków nie są w stanie czasem nic zrobić, gdy pacjentowi nie jest po prostu dane przeżyć. Jest to oczywiście najtrudniejsza część pracy każdego lekarza, szczególnie jeśli z życiem i śmiercią ma się do czynienia praktycznie każdego dnia, jak w przypadku chirurga. Dlatego też zawód ten wymaga zachowania niezwyklego balansu pomiędzy okazywaniem empatii rodzinie każdego utraconego pacjenta a byciem wystarczająco odpornym na ludzką śmierć, by nie „zablokować się” przy pierwszej nieudanej operacji.

Biorąc to wszystko pod uwagę, śmiało można powiedzieć, iż zawód chirurga jest profesją bardzo wymagającą. Między innymi z tego właśnie wynika pewna bólczka tego zawodu

w naszym kraju, która tak naprawdę dotyczy każdej profesji związanej z medycyną. Chodzi tu oczywiście o braki kadrowe, które jednak w przypadku chirurgów są wręcz niewyobrażalne. Średnia wieku chirurgów w Polsce wynosi około 60 lat, z czego 25% z nich osiągnęło już wiek emerytalny. Dodatkowo, owe braki nie są w żaden sposób „łatanie” przez młodych medyków kończących studia. Dosłownie „w żaden sposób”, czego świetnym przykładem jest sytuacja, jaka miała miejsce w województwie pomorskim, gdzie pod koniec zeszłego roku żaden ze studentów, którzy zakończyli staż, nie wybrał specjalizacji związanej z chirurgią. Oznacza to, że ponad 2 milionowe województwo nie doczekało się w zeszłym roku żadnego nowego adepta specjalizacji chirurgicznej, co bardzo dobrze obrazuje skalę problemu. Sytuacji nie poprawia również fakt, iż początkowe zarobki w zawodzie chirurga, podczas robienia specja-

lizacji, nie należą do najwyższych.

Mając to wszystko na względzie, każdemu, kto przeczytał ten artykuł, mogło się nasunąć jedno fundamentalne pytanie. Mianowicie: Dlaczego? Czemu, mimo wszystko, są ludzie, którzy chcą uczyć się co najmniej 12 lat i nie odstrasza ich ani ogromna presja, ani niskie początkowo zarobki? Tutaj właśnie zaczyna się prawdziwa magia tego zawodu. Magia, którą niewielu jest w stanie tak naprawdę zrozumieć. Magia, która polega na tym, że idzie się do pracy tylko i wyłącznie w jednym celu, by uratować komuś życie. Każda kolejna udana operacja sprawia ogromną satysfakcję, a każdy uratowany pacjent, który może znów zobaczyć swoich bliskich, uświadamia, że warto było poświęcić praktycznie całe życie na zdobycie tego najpiękniejszego zawodu.